GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 31 Sierpnia 1932 Nr. 242

Głód i zimno czyha

Rząd tworzy Fundusz Bezrobocia

Nieustający kryzys, trzymający w swych szponach ogromną liczbę rodzin — wobec nadchodzącej zimy budzi głęboką troskę: jak ulżyć nieszczęsnym, jak ułatwić im utrzymanie się przy życiu, jak obronić ich przed zimnem?

Niełatwo znaleźć środki zaradcze wobec ogromu nędzy, w jakiej znajdują się bezrobotni i częściowo zatrudnieni, których zarobki absolutnie nie wystarczają na utrzymanie. Rząd ocenia wagę zagadnienia pomocy bezrobotnym.

Dekretem Prezydenta Rzplitej, który został ogłoszony we wczorajszym Dzienniku Ustaw, z dniem 1-go września b. r. został utworzony Fundusz Pomocy Bezrobotnym, jako osoba prawna, z siedzibą w Warszawie. Celem Funduszu jest niesienie pomocy bezrobotnym, pozbawionym zasiłków i ich rodzinom.

Fundusz prowadzi akcję doraźnej pomocy, gromadzi i rozdziela fundusze i przedmioty w naturze, uzgadnia pomoc doraźną z instytucjami społecznemi, samorządowemi i państwowemi, wreszcie prowadzi akcję, mającą na celu zwiększenie zatrudnienia bezrobotnych.

Organami Funduszu są Komitet Naczelny, Dyrekcja i Komitety Lokalne. Naczelny Komitet składa się z 15 osób, wyznaczonych przez władze.

Po jednym przedstawicielu delegują Prezes Rady Ministrów, minister Spraw Wewnętrznych, minister Skarbu, minister Przemysłu i Handlu, minister Komunikacji i minister Opieki Społecznej, trzech przedstawicieli samorządu, trzech przedstawicieli czynnika obywatelskiego z wniosku ministra Przemysłu i trzech przedstawicieli czynnika obywatelskiego z wniosku ministra Opieki Społecznej i jednego przedstawiciela czynnika obywatelskiego z wniosku ministra Rolnictwa. Zakres działania organów Funduszu ustali statut, który wyda Prezes Rady Ministrów.

Dekret ustala następujące opłaty na rzecz Funduszu: od kwitów komornianych, biletów wstępu, od totalizatora, od cukru, od piwa, od schowków, od żarówek elektrycznych, od spożycia gazu i od przebywania w godzinach od 12 w nocy do 6 nad ranem w lokalach gastronomicznych i salach bilardowych.

Opłaty od kwitów komornianych (wyłączone są kwity komorniane mieszkań jedno i dwu izbowych) wynoszą: od komornego do 100 zł. — 25 gr. miesięcznie, do 150 zł. — 50 gr., do 200 zł. — 75 gr., ponad 200 zł. — 1 zł. Wszystkie te opłaty obciążają nie lokatorów, lecz właścicieli nieruchomości. Opłaty od biletów wstępu odnoszą się do wszystkich rozrywek i wynoszą od 5 do 50 gr. od osoby. Od wyścigów konnych pobiera się opłaty w wysokości 1 procent. Opłaty od cukru podwyższają podatek spożywczy o 50 gr. od 50 kilogramów, jak również opłaty od piwa, które wynoszą 25 gr. od 100 litrów. Za safesy opłaca się 5 zł. na rzecz Funduszu. Za gaz, spożyty w mieszkaniach, dolicza się w rachunku 5 procent, za nocne przebywanie w lokalach opłata specjalna wynosi 50 gr. od osoby, opłata od żarówki wynosi 20 gr.

W porównaniu z Komitetem Naczelnym, który był czynny ubiegłego roku, Fundusz jest jednostką prawną, poza tem, jak dotychczas niema wielkich różnic między zakresem działania tych instytucyj. Jeśli chodzi o czynnik obywatelski, to, jak można sądzić z dekretu, będzie on się składał z 3-ch przedstawicieli sfer przemysłowo - handlowych, 3-ch przedstawicieli pracowniczych i jednego ze sfer ziemiańskich.

Fundusz zaczyna istnieć z dniem 1 września i od tego czasu zaczną obowiązywać wszystkien owe opłaty. Akcja pomocy bezrobotnym rozpocznie się jesienią, a więc wtedy, kiedy rynek pracy kurczy się.

Jaki będzie efektywny wynik tej akcji, trudno przewidzieć, należy życzyć, by jak najlepszy.

Po zwycięstwie polskiego lotnika

Zwycięstwo por. Żwirki na międzynarodowych zawodach lotniczych przyjęte zostało w całej Polsce z niezwykłym entuzjazmem. Pan Prezydent Rzplitej przesłał do Aeroklubu polskiego depeszę tej treści: „Bardzo się cieszę ze zwycięstwa naszego lotnika i przesyłam mu serdeczne powinszowania." Do Aeroklubu napłynęły też liczne depesze od szeregu organizacyj i osób z kraju i z zagranicy.

Por. Żwirko, w uznaniu jego zasług, zostanie przedstawiony do awansu na stopień kapitana.

Ostateczne wyniki międzynarodowych zawodów przedstawiają się następująco: **Żwirko — 461 pkt.**, Poss — 458, **Morzik — 458**, Stein — 453, Fretz (Szwajcarja) — 452, Hirth — 450, Cuno 447, Seideman — 447, Lusser — 437, **Karpiński — 435, Bajan — 433**, Kalla — 428, Pasewald — 426, Osterkapm — 426, Junck — 424, Massenbach — 415, Marienfeld — 375, **Gedgowd — 345**, Anderle (Czechy) — 273, Delmotte (Francja) — 214, Arnoux (Francja) — 162, Nicole (Francja) — 151).

Pogłoski o zmianach w Rządzie

W niektórych kołach politycznych utrzymują się mimo zaprzeczeń pogłoski o mającej nastąpić w niedalekiej przyszłości rekonstrukcji gabinetu. Mówią więc przedewszystkiem o ustąpieniu ministra Sprawiedliwości Michałowskiego, który objąć ma stanowisko pisarza hipotecznego ziemskiego w Warszawie, a resort jego ma objąć obecny minister Skarbu Jan Piłsudski. Inni utrzymują, że w rządzie zajdą daleko idące zmiany i Marszałek Piłsudski stanie osobiście na czele zrekonstruowanego gabinetu.

Kanclerz Papen grozi

iż nie ustąpi pod naciskiem partyj politycznych

BERLIN (tel. wł.) — Po ostatnich zajściach w Niemczech, kiedy zostały zerwane nici, łączące rząd obecny z hitlerowcami i w obliczu zebrania się nowego Reichstagu, koła polityczne oczekiwały z dużem naprężeniem mowy kanclerza Rzeszy.

Mowę tą wygłosił von Papen na zjeździe westfalskiego związku chłopskiego w Münster. Na wstępie, nawiązując do wyroku bytomskiego oświadczył, że rząd jego jest zdecydowany walczyć z terorem politycznym, poczem przeszedł do przedstawienia programu gospodarczego. Kanclerz sądzi, że przy pomocy 2-ch miljardów uda mu się przełamać kryzys gospodarczy. Sumę tę ma uzyskać przez wydanie specjalnych bonów skarbowych, które byłyby wypuszczone pod zastaw podatków 1932 — 1933 roku.

Mowa kanclerza została za wyjątkiem niemiecko - narodowych przyjęta źle. Hitlerowcy uważają ją za spalenie mostów oraz za jawne wypowiedzenie im wojny. Socjaliści dopatrują się w programie gospodarczym prezentów dla przemysłowców oraz zamachu na płace robotnicze i obowiają się, że zkolei nastąpi uderzenie w związki zawodowe.

Centrum natomiast obawia się, jak zresztą większość społeczeństwa niemieckiego, że rząd dąży do zamachu stanu od góry.

Z wielkiem naprężeniem oczekują wyniku narad z prezydentem Rzeszy, do którego siedziby udał się kanclerz w towarzystwie ministra Spraw Wewnętrznych i ministra Reichswehry gen. Schleichera. Narady te zadecydują o dalszych losach rządu i parlamentu, w którym rząd Papena nie posiada większości. Na ogół liczą się z tem, że prezydent będzie popierał Papena i rozwiąże Reichstag. Najważniejszem jest jednakże, co będzie dalej, z chwilą, gdy nie zostaną rozpisane nowe wybory względnie, gdy zostanie zmieniona ordynacja wyborcza, gdyż rząd wkracza na tory antykonstytucyjne.

Poświęcenie nagrobka ś. p. Tadeusza Hołówki

Wczoraj, w pierwszą rocznicę tragicznego zgonu wiceprezesa klubu parlamentarnego BB, ś. p. Tadeusza Hołówki, odbyła się na cmentarzu ewangelickim w Warszawie uroczystość poświęcenia Jego nagrobka.

Nad tonącą w kwiatach mogiłą ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj, zajął miejsce marszałek Świtalski, marszałek Raczkiewicz, przedstawiciele rządu z premjerem Prystorem, oraz prezydjum klubu BB z prezesem Sławkiem na czele.

Po modlitwie nastąpiło poświęcenie, poczem przemówił minister Jędrzejewicz.

Krwawa ofiara walki tragarzy

należących do dwóch partyj

Jak doniosły wczorajsze „Ostatnie Wiadomości" na ul. Lubeckiego został napadnięty 31-letni Józef Klajman, któremu zadano dwie śmiertelne rany nożem. W stanie ciężkim przewieziono K. do szpitala, sprawcy mordu zbiegli.

Zbrodniczy napad na Klajmana pozostaje w ścisłym związku z trwającą od dłuższego czasu walką między tragarzami z pod znaku PPS. dawna Frakcja Rew. a — komunistami.

Podawaliśmy przed paru dniami wiadomość o walce tych organizacyj w sprawie obsadzenia posterunku tragarzy przy zbiegu ulic Smoczej i Pawiej. Po zaciekłych bójkach zwyciężyli ostatecznie tragarze z PPS. dawna Fr. Rew. Wówczas komuniści zaprzysięgli zemstę temu, który stał się powodem zatargu. Był nim właśnie Klajman, który zdradził komunistów i przeszedł do obozu przeciwników.

Na mocy wyroku partyjnego Klajman miał zostać zabity. I oto właśnie onegdaj dokonano „egzekucji".

W związku ze zbrodniczym napadem policja aresztowała: J. Kupermana (Ostrowska 7), Sz. Krawca (Niska 39) i Sz. Perelszteina (Stawki 36), jako podejrzanych o współudział w krwawej zemście.

Jak się okazuje, brat Klajmana, Mendel, był w swoim czasie adjutantem słynnego Franciszka Sieczki, zabitego przed paru laty w kawiarni na Pradze. Tłem zbrodni był zatarg o wpływy w rzeźni miejskiej. Po zbrodni nad Sieczką, Mendel zbiegł do Argentyny.

W sprawie napadu na Klajmana, policja prowadzi energiczne dochodzenie.

GIEŁDA

Obroty małe. Tendencja słabsza. Dolar — 8.90 i pół. rubel złoty — 4.65 i trzy czwarte.

Zacięte walki chińsko - japońskie

MUKDEN, (PAT). — W mieście toczą się gwałtowne walki na skutek ataków ze strony Chińczyków. Wezwane zostały na pomoc oddziały japońskie z tankami i karabinami maszynowemi. Chińczycy zaatakowali lotnisko i arsenał, gdzie wybuchnął pożar.

Strajkuje jeszcze 130000 robotników

w angielskim przemyśle bawełnianym

LONDYN, (PAT). — W czasie niedzieli pracodawcy i pracownicy przemysłu bawełnianego w Lancashire przeprowadzili szereg konferencyj, w następstwie których wiele przędzalni wczoraj normalnie rozpoczęło pracę. W niektórych ośrodkach robotnicy zgodzili się na obniżkę płac, w innych pracodawcy odstąpili od swoich postulatów. Pomimo to w kołach związkowych pracy obliczają, że w dniu dzisiejszym strajkuje 130 tysięcy robotników.

Organizacja Korpusu Straży Więziennej

W Dzienniku Ustaw Nr. 74 z dnia 29-go b. m. ogłoszony został dekret P. Prezydenta Rzplitej zawierający przepisy o straży więziennej.

Straż więzienna tworzy jednolity korpus umundurowany i uzbrojony. Straż więzienna na której czele stoi główny inspektor, podlega ministrowi Sprawiedliwości. Straż składa się z wyższych i niższych funkcjonarjuszów, posiadających analogiczne stopnie, jak w policji państwowej.

Rozporządzenie, prócz norm organizacyjnych straży więziennej, zawiera przepisy o uzupełnieniu i wyszkoleniu straży, o stosunku służbowym, o odpowiedzialności porządkowej i dyscyplinarnej funkcjonarjuszów straży.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-go września r. b.

Złote dukaty w obiegu

Wczoraj ukazał się dekret Prezydenta Rzplitej w sprawie obiegu bilonu. Między innemi zostały ustanowione złote monety 100-złotowe, 50-zł. i 25-zł. Te ostatnie otrzymują nazwę dukatów. Równocześnie ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu o wypuszczenie w obieg srebrnych monet 10 zł. oraz wycofania z obiegu z dniem 2 stycznia 1933 srebrnych monet jednozłotowych.

Katastrofa samochodowa konsula

francuskiego w Gdańsku

Na szosie pod Magdeburgiem zderzył się samochód konsula francuskiego w Gdańsku, Deflin'a, z samochodem wyścigowym. Konsul został ranny w głowę i ręce, żona jego odniosła poważne obrażenia wewnętrzne i naruszenia kości miednicowej. Troje dzieci konsula wyszło z katastrofy bez szwanku.

Tajemnicze sygnały telefonów

w pokoju „króla zapałek”

doprowadziły do sensacyjnego odkrycia

Przed paru dniami, w godzinach wieczornych, specjalna komisja złożona w 4-ch osób, badała w dalszym ciągu stan ksiąg zmarłego niedawno „króla zapałczanego”, Ivara Kreugera.

Panowie z komisji pracowali w gabinecie zmarłego. Obsiedli stół, na którym stało 8 telefonów, a z tych 6 przeznaczonych było za życia Kreugera wyłącznie do rozmów międzymiastowych. Po sensacyjnem samobójstwie Kreugera, telefony te stały bezużytecznie.

W trakcie prac komisji, gdy kilkakrotnie wymówiono imię Kreugera w związku z niemożnością ujawnienia pewnej jego kombinacji, odezwał się niespodziewanie dzwonek telefonu międzymiastowego.

Panowie spojrzeli jeden na drugiego, twarze lekko pobladły i w pokoju zaległa niesamowita cisza. Dla zrozumienia warto podkreślić, że wielu ludzi w Szwecji wierzy, że samobójstwo Kreugera było bluffem oraz, iż wielki magnat żyje gdzieś w ukryciu.

Gdy wreszcie chwilowy strach minął, jeden z członków komisji podszedł do aparatu i ująwszy słuchawkę, rzucił w przestrzeń: „Kto mówi”?

Nikt jednak nie odezwał się. Rozmówca odłożył słuchawkę i praca potoczyła się dalej. Zresztą członkowie sami sobie wytłumaczyli, że dzwonek był przypadkowy i zapewne powstał on wskutek omyłki na stacji telefonów.

Jednakże po chwili telefon znów zadzwonił, a tym razem sygnał był dość długi. I gdy jeden z panów chwycił za słuchawkę, mówiąc: „Hallo! kto mówi” — nikt nie odezwał się. Członków komisji obleciał strach.

Dwaj z nich, śmielsi z natury, celem sprawdzenia tajemniczych sygnałów, poczęli dzwonić z telefonu, ale nikt się nie odzywał. I inne telefony jakby zamarły.

Sytuacja panów z komisji była dość niesamowita. Każdy chciałby poprostu uciec z tego strasznego miejsca, ale nikt nie miał odwagi!

Poczęto omawiać tajemnicze dzwonki i jednocześnie wysuwano wnioski, że Kreuger nie popełnił samobójstwa, żyje gdzieś w ukryciu i śmieje się ze wszystkich.

Nagle znów zabrzmiał dzwonek telefonu, ale już śmielej a raczej z dziwnie, długą tonacją. Z obecnych nikt się nie poruszył. Wreszcie znalazł się śmiałek. Podszedł do apaartu, ujął za słuchawkę i choć był śmiertelnie blady i dziwnie drżał, rzucił nerwowo: „Proszę się odezwać, kto mówi”?

Jedynie głucha cisza była odpowiedzią.

Komisja miała już zamiar opuścić niesamowite miejsce, gdy oto zauważono, że dzwonki więcej nie odzywają się od chwili opuszczenia swego miejsca przez jednego z członków. Zastanowiło to obecnych i już po chwili poddano szczegółowej rewizji stół, na którym stały telefony.

I cóż się okazało? Wszystkie telefony były... fałszywe. Znaczy to poprostu, że nie miały one połączenia ze światem zewnętrznym!!! Mimi to Ivar Kreuger, podczas konferencyj z wielkimi magnatami lub z wysłannikami państw, przerywał rozmowę wskutek dzwonków telefonicznych, poczem prowadził pertraktacje rzekomo z ministrami skarbów państw europejskich.

Wymieniał olbrzymie sumy, potwierdzał, lub nie zgadzał się na propozycje — jednym słowem „robił nastrój”, wywołując na obecnych w pokoju silne wrażenie. W ten sposób udawało się Kreugerowi dokonywać fantastycznych tranzakcji.

A afera polegała na tem, że na stole, obok którego siedział Kreuger znajdował się niewidoczny przycisk, który za naciśnięciem powodował, iż telefony dzwoniły. Tajemniczy aparat znany był tylko Kreugerowi, to też nic dziwnego, że mógł on, niczem w romansach kryminalnych, prowadzić na wielką skalę interesy, z których każdy był aferą.

Nowe odkrycie z życia księcia finansów świata, wywołało zrozumiałe zainteresowanie.

(miecz.)

Parkany

Stolica
nie przyświeca
przykładem
i ładem!...
Mam na myśli parkany:
Jeden pomalowany.
drugi odrapany, trzeci rozwalony,
czwarty podziurawiony,
jak sito.
— A czyż by to
tak trudno było
gdyby się poleciło
zaprowadzić ład
i skład
w parkanowej nędzy?..
— prawda, że brak pieniędzy
stoi na przeszkodzie.
Również jest w modzie
kryzys zdrowego myślenia...,
Dlatego oparkanienia
taką nędzą wieją,
z czego nawet koniska się śmieją!

Figle łajdaka

Za gwałt na dziewczynie posiedzi 2 lata

Syn właściciela młyna, 18-letni Rachmil Niciński z pod Koła, znany był ze swych psot i figlów, jakie wiecznie ludziom płatał. Szczególnie lubił robić kawały różnym wiejskim dziewczynom, odznaczającym się gładkim buziakiem.

Dowcipy te nie wyszły mu na zdrowie. Nie znaczy to, żeby się brzydko rozchorował... O, nie. Zdarzyło mu się coś bardziej przykrego.

Niciński zaczepił raz wieczorem Stefanję S., zaczął z nią dowcipkować i zbytkować. Wieczór był majowy, rozmarzający księżyc kusił do czynu.

Rachmilek nie namyślał się wiele. Kupić, nie kupić, a potargować się można.

Zaczęły się więc zaczepki, przymawiania się, rękoczyny. Dziewczyna powiedziała krótko: „nie”. Nie zważał jednak na jej protesty, przekornie rozumując, że „nie” w ustach kobiety, znaczy „czemu nie?”.

Atakował zuchwalej, a opór dziewczyny podsycał tylko jego chęć czynu. Był silniejszy, zwyciężył... Stefanja S. stała się jeszcze jedną ofiarą tragedji przemocy silniejszego nad słabszą.

Złamana na duchu, zbrukana w błocie moralnem i faktycznem, powlokła się chyłkiem do domu.

Niciński nie czując krzywdy wyrządzonej dziewczynie, zapragnął zrobić sobie z niej zabawkę i po paru dniach ponowił swój atak. Tym razem zuchwałość dodała mu siły i zdwoiła nikczemność.

Nie dość, że sam, wykorzystał przewagę nad słabą istotą, teraz namówił „do spółki” rówieśnika swego i kolegę, Mordkę Szlamowicza. Spotkali oboje w polu Stefanję S., a wtedy Niciński dał Szlamowiczowi znak porozumiewawczy. Podbiegli obaj, przewrócili ją na ziemię, przyczem jeden pomagał drugiemu. Tego było już za wiele. Nagły przypływ energji uratował napadniętą. Widząc, że ten drugi wypadek może przynieść jej stokroć gorsze następstwa, zaczęła rozpaczliwie krzyczeć pomocy. Szczęściem wołanie napastowanej dziewczyny, usłyszał przechodzący wpobliżu wieśniak, który obronił ją przed gwałcicielami.

Stefania S. wniosła skargę do policji, opowiadając o obu wypadkach. Rozpoczęto dochodzenia. Niciński z tupetem dowodzi, że pokrzywdzona dobrowolnie zgodziła się na wszystko.

Takie tłumaczenie wyglądało na oczywistą nieprawdę, bo gdyby istotnie tak było, to przecież za drugim razem nie wzywałaby ratunku. Widzac, że w ten sposób nie uda mu się ujść bezkarnie, Niciński zaczał się przedstawiać w roli narzeczonego dziewczyny, lecz i w to nikt nie wierzył, bo on był Żydem, a ona — wyznania chrześcijańskiego.

Zmowa obu niecnych kolegów widoczna była jak na dłoni, to też Sąd Okręgowy skazał obu. Niciński za oba wypadki posiedzi dwa lata więzienia, a Szlamowicz nieudaną napaść odpokutuje półrocznem więzieniem.

Nieszczęśliwego miljonera

chce pocieszyć 45000 osób

Jedna z londyńskich gazet codziennych, zamieściła list znanego magnata angielskiego, którym jest pewien lord, ukrywający się pod przybranem nazwiskiem.

List brzmi: „Mam lat 62. Dochód roczny z mego majątku wynosi 10 tysięcy funtów szterlingów. Posiadam piękny pałac, otoczony cudownym parkiem. Majątek jednak nie daje mi szczęścia. Moje życie w roli miljonera nie zadawalnia mnie. Żona moja i syn wyjechali w dłuższą podróż jachtem, pozostałem więc sam. W lasach moich znajduje się zwierzyna, ale nikt nie chce ze mną, starym człowiekiem, udać się na polowanie.

Cóż mi więc przyszło z majątku? Proszę więc Czytelników aby mi poradzili.“

Na list powyższy nadeszło 45000 odpowiedzi. Którą z nich wybierze nieszczęśliwy miljoner, dowiemy się w najbliższych dniach.

Wesoły Kącik

TRÓJKA HULTAJSKA



Znam ludzi, którzy za nic w świecie nie zmieniliby swoich przyzwyczajeń. Taki np. Felek z Czerniakowa nie wsiądzie do tramwaju inaczej jak tyłem, a jak przychodzi do domu, musi przynajmniej dwa razy palnąć przez łeb młodszego brata.

Ale to nic w porównaniu z przyzwyczajeniami Antka Kichy, Pietrka Kompozytora i Wacka Kulawego — znanych z częstych występów doliniarsko-lipkarskich. Wszyscy trzej zawsze razem chodzą na roboty, a gdy powinie się im noga, błagają władzę, by ich umieszczono koniecznie na Pawiaku.

Więzienie to znają, jak swe dziurawe kieszenie i kochanki. Ostatnio towarzystwo wpadło.

Kiedy dozorca prowadził ich do celi, mówiąc: „Uwaga! na prawo, teraz na lewo“ Kompozytor ryknął śmiechem i powiedział:

— Panie klawy, nie bądź Hitler. Jeszcześ mleko z cmoka ciągnął i często bieliznę do prania dawałeś, a ja już tu byłem.

Trójka hultajska wszystko lubi, ale nie znosi pań, które przychodzą z ramienia filantropijnych instytucyj. Bo taka zamiast przynieść coś, płacze i moczy chustkę. To też Antek, Pietrek i Wacek nabijają się z tych dam.

Któregoś dnia przyszła taka pani i weszła do celi, gdzie siedziała trójka. Los zrządził, że pierwszym, na którego trafiła był Kompozytor.

— A coście przeskrobali dobry człowieku? — spytała.

— A bo pożyczyłem marynarkę od ministra.

— Od ministra? marynarkę? Chyba nie za to siedzicie.

— Właśnie, że nie, tylko za artretyzm.

— Jak to?

— A bo, nogi boleli, tom z marynarką nie mógł wiać.

Zkolei oburzona pani zwraca się do Antka.

— A wy, skądżeście się tu wzięli?

— Z... tramwaju!

— Z tramwaju? — pyta pani.

— A no tak, bo stamtąd ściągnął mnie policjant i do kreminału sprowadził.

— Mój Boże — wzdycha pani — taki młody i już siedzi. A czy wy jesteście żonaci, czy kawaler?

— Ho, ho, moja pani, nic z tego. Pani jest za gruba. Z taką nie ożeniłbym się, choćbym do śmierci miał być kawalerem.

Zastępca.

Olbrzymie zainteresowanie akcją pomocy bezrobotnym

Apel Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie znalazł oddźwięk wśród społeczeństwa stolicy. Organizacje społeczne zgłaszają masowy współudział swoich członków w charakterze prelegentów, kwestarzy i t. p.

Godnem naśladownictwa jest stanowisko właścicieli kin, którzy na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem p. Senatora I. Ewerta w Komisarjacie Rządu zaofiarowali całkowity dochód z jednego przedstawienia na rzecz akcji zbiórki.

W dniu 1/IX r. b. odbędzie się o godzinie 4 po poł. przedstawienie specjalne w kinie Majestic filmu „Kobieta-Kameleon”, w dn. 5/IX w kinie Atlantic „Tommy-Boy“, w dn. 6/IX w kinie Światowid „Błękitna Rapsodja“, w dn. 9/IX o godz. 4 w kinie Adria-Palace „Emma“.

W dniach 3 i 4 września r. b. z inicjatywy cechu cukierników i Stow. Restauratorów pobierana będzie opłata wejściowa we wszystkich zrzeszonych zakładach gastronomicznych po 10 lub 20 gr. (w zależności od lokalu) na rzecz bezrobotnych.

Słowem, wszystkie warstwy i wszystkie stany nietylko są zainteresowane lecz współpracują intensywnie z Obywatelskim Komitetem.

Obywatele stolicy pamiętajcie o bezrobotnych!

Komunikat

Mając na względzie doskonałe zawodowe wykształcenie młodego pokolenia drogistów, Zarząd Polskiego Zawodowego Związku Drogistów w Warszawie zawiadamia wszystkich Kolegów, że z początkiem września b. r. otwarty zostanie w lokalu własnym przy ul. Ś-to Krzyskiej Nr. 15, jednoroczny kurs dokształcający dla drogistów.

Równocześnie prowadzony będzie 3 miesięczny kurs przygotowawczy do egzaminu drogistowskiego. Dyrektorem kursów będzie p. prof. B. Gładych, długoletni kierownik kursów w Radzie Drogistowskiej w Warszawie.

Opłata wynosi za kurs 1-roczny zł. 180, za kurs 3 miesięczny zł. 120 — płatne w ratach miesięcznych.

Dla Kolegów, którzy nie mogliby przyjechać do Warszawy na kursy 3 miesięczne przygotowawcze do egzaminu posiadamy na składzie dokładne skrypta, które umożliwią im opanowanie całego materjału potrzebnego do złożenia egzaminu. Skrypta te wysyłamy po nadesłaniu nam przez PKO Nr. 12070 sumy zł. 25.

Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich niezrzeszonych Kolegów, aby zapisywali się do naszego Związku; gdyż tylko zrzeszeni i zjednoczeni członkowie w jednej dużej organizacji mogą skutecznie pracować dla dobra zawodu i dla swego osobistego dobra.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.45 i 13.35 Muzyka. 15.30 Chór Warsa. 15.40 Muzyka lekka. 16.40 Odczyt p. t. „Sport w Rosji Sowieckiej.“ 17.00 Popularny koncert symfoniczny. 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.10 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze.“ 20.00 Koncert popularny. 21.45 Feljeton literacki p. t. „Dole i nie dole pisarza polskiego“. 22.10 Transmisja z teatru „Morskie Oko“ w Warszawie I-ej części rewji p. t. „Hip, hip, hura!“ 23.15 Wiadomości sportowe.

Czy to nie zabawne?

ZŁOŚLIWOŚĆ

— Ach, jak piękną suknię nosisz — odzywa się pani Zuzia do pani Florentyny.

— O, to drogi prezent. Dostałam ją od męża w 24-tą rocznicę moich urodzin.

— Mój Boże — wzdycha pani Zuzia — i to dziś jeszcze jest modna taka suknia!

AUTO

— Panie szoferze! — krzyczy przerażony pasażer — niech pan natychmiast zatrzyma auto. Ja nie chcę zginąć marną śmiercią.

— Nie zginiesz pan, dziedzicu. Ja swoje auto znam. Na 30-tym kilometrze spadną stopnie, na 40 odlecą lampy, na 50-tym karoserja, a na 60-tym będziemy gotowi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Ryś z jeszcze większą zażartością zabrał się do dzieła. Stosował najwymyślniejsze sposoby, aby Polę utrzymać przy życiu.

Pielęgniarki — bardzo doświadczone — aż się dziwiły. Jedna z nawet rzekła:

— Jeżeli chora przetrzyma pańskie sposoby, to...

Pielęgniarka miała rację. „Końska" kuracja, zastosowana przez Rysia, okazała się skuteczna o tyle, że Pola przetrzymała jeszcze tydzień, zakończony nawet bardzo nieznacznem polepszeniem. Pielęgniarka znów rzekła:

— Jeżeli to wytrzymała, wytrzyma wszystko... Znak, że organizm jest bardzo silny.

Każdy dzień trzeciego tygognia był krokiem naprzód ku wyzdrowieniu. Pod koniec trzeciego tygodnia Ryś oświadczył Poli:

— Teraz mogę już pani powinszować. Zwyciężyła pani śmierć. Będzie pani żyła. Ręczę za to, ale pod warunkiem, że pani będzie bardzo posłuszna i ostrożna.

— Będę, doktorze... Nie chcę umierać... Chcę żyć, żyć...

Przez te trzy tygodnie tak się przyzwyczaiła widziec go stale przy sobie, że gdy wrócił do siebie, zatęskniła za nim ogromnie. Przychodził nadal codziennie, ale tylko wpadał na chwilę, sprawdzał, czy wszystko dobrze i wychodził. Gdy zaś tylko drzwi się za nim zamykały, Pola wybuchała płaczem.

Dobrze jeszcze, gdy przychodził codziennie; ale w miarę, jak stan zdrowia Poli był coraz lepszy, zaczął przychodzić już tylko co drugi dzień, potem co trzeci, wreszcie raz na tydzień zaledwie. Poza tem Pola zauważyła, że był dla niej jakoś inny, bardzo zmieniony...

Podczas choroby był dla niej bowiem łagodny, ujmujący, niekiedy nawet bardzo czuły.

Zachował się tak, że czuła dla niego serdeczną wdzięczność i była wzruszona do głębi.

Możnaby pomyśleć, że to starszy brat pielęgnuje młodszą siostrzyczkę.

Teraz zaś stał się znów obojętny, niemal zimny.

Gdy przychodził, badał ją pośpiesznie, jakby się strasznie śpieszył.

Mawiała smutnie:

— Pan, jakby mnie unikał... Przedtem miał pan zawsze dla mnie tyle czasu i... serdeczności...

Odpowiadał, że obecnie ma mnóstwo pacjentów, których przedtem zaniedbał i teraz musi sobie to wszystko powetować.

Gdy pewnego razu tak pośpiesznie ją opuszczał, nie mogła się powstrzymać, aby jeszcze w jego obecności nie wybuchnąć płaczem.

Zauważył to. Przez chwilę był tem oszołomiony... Wprost nie wiedział, co rzec.

Rzekła mu, żaląc się cichutko, bez goryczy:

— Czy pan ma mi co do zarzucenia?

— Ależ nie. Skądże podobne przypuszczenia?

— Więc dlaczego pan teraz dla mnie taki szorstki, niegrzeczny, niemal brutalny?

— Nie wiem, z czego pani to wnioskuje? Jeżeli czem panią uraziłem, proszę mi wierzyć, że...

Przerwała mu:

— Niech się pan nie wykręca... i nie kłamie... Dawniej przemawiał pan do mnie zawsze tak ujmująco i czule, a teraz jest pan dla mnie taki inny... Staram się stwierdzić przyczyny tej zmiany i nie mogę... nie mogę...

— Zapewniam, że pani się myli...

Pola nie słuchała go wszakże. Mówiła dalej:

— To prawda, prawda... Przecież ostatnio pan wogóle zupełnie przestaje u mnie bywać...

— Tyle roboty...

— A dawniej jej nie było? A jednak przesiedział pan u mnie całe trzy tygodnie, potem też pan bywał częściej, a później coraz rzadziej, rzadziej, aż wreszcie wcale...

— Bo, chwalić Boga, już pani zupełnie wyzdrowiała...

— Nie myślałam, że pan uważa się wobec mnie tylko za doktora... Czuję, że będę musiała chyba na nowo zachorować, aby pan łaskawie przypomniał sobie o mojem istnieniu...

Sama nie dostrzegała w zapale, że wprowadziła rozmowę na tory dość dziwne i śliskie. Przecież najwyraźniej narzucała mu się...

Nie bacząc na nic, mówiła dalej:

— A może pan myśli, że pańskie wizyty mnie kompromitują... że co sobie pomyślą o pannie, przyjmującej stale odwiedziny pewnego młodzieńca i... nic...

— Ależ... jakże można?...

Pola nie dawała mu wszakże dojść do słowa. Wyrzucała ze siebie potoki słów:

— Nie, niech pan się nie boi! Mnie pan nie skompromituje. Mnie... już nie można skompromitować... Pan przecież dobrze wie, kim jestem... zwłaszcza zaś, kim byłam... Zresztą, jestem niezależna, na niczyjej opinji mi nie zależy. Nie obcuję z nikim, co pan mógł dobrze dostrzec podczas mojej choroby, kiedy nawet żywa dusza nie dowiadywała się o moje zdrowie. Owszem, zgadzam się, pan nie wie, z jakiej rodziny pochodzę i kim wogóle byłam, póki nie poznał mnie Stefan. Co do mojej przeszłości... zbyt młoda jeszcze jestem, aby mogła być bardzo czarna... Poprostu nie miałam jeszcze kiedy wiele nagrzeszyć... Od czasu dzieciństwa byłam zawsze bardzo, bardzo nieszczęśliwa. Nie mówię tego, aby pana wzruszyć, proszę mi wierzyć. Chciałam zachować sobie tylko odrobinę pańskiej... przyjaźni. Dlatego pragnę, aby pan miał dla mnie nieco szacunku. Choć w oczach świata jestem kobietą upadłą, może nawet... ladacznicą... pewna jestem, że gdyby pan wiedział, jak to się wszystko stało, miałby pan jednak dla mnie trochę... współczucia. Nie zasługuję na pańską oschłość, przysięgam panu, i jeżeli pan myśli o mnie źle, błagam pana, aby mi pan to otwarcie powiedział. Z wielką łatwością zdołam się usprawiedliwić.

Mówiąc to, spoglądała na niego szczerze i otwarcie, starając się skrzyżować swe oczy z jego wzrokiem. On wszakże uparcie spoglądał wdół...

Drżał na myśl, że Pola gotowa odgadnąć miłość, która go pożerała...

Zdobył się na wielki wysiłek, aby nie pokazać wzruszenia, które go ogarniało.

— Mogę tylko tyle powiedzieć, że w stosunku do pani nie zmieniłem się zupełnie. Zachowałem dla pani tę samą serdeczność, co dawniej. Domyśliłem się z wielu rzeczy, że pani dotąd w życiu nie stąpała po różach. Przypuszczam, że kiedyś, o ile pani zechce, dowiem się wszystkiego.

— Kiedyś... może... — odparła Pola — ale dopiero wtedy, gdy będę pewna, że pan mną nie pogardza...

Zapanowało milczenie. Coraz bardziej dręczące. Trzeba było z tem skończyć. Ani Pola ani Ryś nie mieli wszakże siły coś rzec.

Wreszcie Pola szepnęła cichutko:

— Będzie pan... przychodził... jak dawniej?...

— Właściwie... w jakim celu?

Jakby iskra elektryczna przeszyła oboje. Panujące milczenie czyniło natężenie jeszcze przykrzejszem.

Po długiem, długiem milczeniu, Pola znów zagadnęła go cichutko:

— Więc pan już nie będzie więcej przychodził...

— Nie będę...

— Rozumiem... Boi się pan, że zaszkodzi panu na opinji bywanie u takiej kobiety, jak ja...

Było to tak bolesne, że Rysia coś ukłuło w serce.

A jednak zacisnął zęby i nie zaprzeczał...

Szepnął tylko:

— Ilekroć będę pani potrzebny, służę chętnie. Stawię się natychmiast na każde wezwanie.

— Ależ nie o to mi chodzi...

— Ja zaś nic więcej ponadto przyrzec pani nie mogę...

Westchnęła głęboko i podała mu rękę, mówiąc:

— A więc... dowidzenia... życzę panu szczęścia... wiele szczęścia...

— Dziękuję... Nawzajem... Dowidzenia...

Uścisnęli sobie ręce dość obojętnie. Ryś wyszedł i idąc ulicą długo jeszcze nie mógł ochłonąć z wielkiego wrażenia, jakie na nim wywarła ta rozmowa.

Głowa ciążyła mu niemiłosiernie. Coś mu w niej wirowało i kotłowało. Zamglone oczy [illegible] nie, zmarszczone czoło świadczyły o smutnych przeżyciach.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez namiętność do zbrodni

Obecnie przystępuję do najbardziej ciekawych rzeczy. Kiedy mnie pan wysłucha i zastanowi się nad tem, dojdzie pan również do przekonania, że podejrzenia moje są słuszne.

W zeszłym roku brat mój wyjechał wraz z małżonką zagranicę. Po dwóch miesiącach powrócili. Razem z nimi przyjechał młody człowiek, jak się później od brata dowiedziałem, kuzyn jego żony, doktór.

Kiedy znów ujrzałem mego brata, byłem przerażony. Od czasu jego wyjazdu zagranicę zmienił się do niepoznania i postarzał przynajmniej o dziesięć lat. Żona jego otaczała go nadzwyczajną troskliwością, lecz mimo to nie mogłem się w żaden sposób wyzbyć myśli, że ma ona coś wspólnego z jego złym stanem zdrowia. Nie uszło również mojej uwagi, że w czasie ich bytności w Warszawie nie pozostawia go na chwilę samego. Nie miałem wprost możności pomówienia z nim na osobności. Wprawdzie nie zauważyłem nic podejrzanego pomiędzy moją bratową a jej kuzynem, owym młodym doktorem, nie uszły jednak mej uwagi zjadliwe spojrzenia, jakie rzucała w jego stronę, kiedy zauważyła, że spogląda z zainteresowaniem na jakąś ładną kobietę.

Po krótkim pobycie w Warszawie wyjechali do majątku. Od tego czasu nie widziałem go więcej żywego. Kiedy go ujrzałem po raz ostatni — leżał już w trumnie.

— Jakto, więc bratowa pana nie zawiadomiła rodziny o groźnym stanie męża?

— Pisała do nas, że się źle czuje, nie wspominała jednak ni gdy, że zachodzi jakieś niebezpieczeństwo, to też kiedy otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość o jego śmierci, byliśmy wprost zaskoczeni tą wieścią. Najbardziej jednak zdziwiła nas treść pozostawionego przez nieboszczyka testamentu. Za wyjątkiem drobnych legatów na cele dobroczynne, cały majątek zapisał swej żonie. Jest to dla nas bardzo dziwne, gdyż nieboszczyk bardzo kochał córki mojej siostry i dawał zawsze do zrozumienia, że w razie jego śmierci nie zapomni o nich.

— Czy niema żadnych wątpliwości co do autentyczności testamentu? — zapytałem.

— Nie. Testament pisany jest ręką nieboszczyka i sporządzony na miesiąc przed jego zgonem.

— Jak się zachowywała wdowa po śmierci męża? — pytałem dalej.

— Była zrozpaczona i o ile udawała, to przyznać muszę, że jest ona nielada aktorką. Usiłowała nawet popełnić samobójstwo, lecz została w porę uratowana.

— Jest to rzeczywiście bardzo ciekawa sprawa, uważam jednak, że podejrzenia pańskie mogą być niesłuszne. Niewykluczone wszak jest, że młoda i ładna kobieta zdołała tak usidlić niebo szczyka, iż zapisał jej cały majątek, co zresztą jest, być może, nieetyczne z jej strony, ale nie może być uważane za zbrodnię, a tem bardziej nie może być pod ciągnięte pod kodeks karny. O ile się nie mylę, to lekarze stwierdzili, jako przyczynę śmierci zakażenie krwi. Czy doktorzy nie ustalili w jakich okolicznościach nastąpiło to zakażenie krwi.

— Właśnie tu są zdania odmienne. Jedni twierdzą, że zakażenie krwi nastąpiło przy zastrzykach, jakie robiono choremu, drudzy zaś, że z powodu skaleczenia.

— Jak zaznaczyłem, panie Krasnodębski, sprawa jest prawie beznadziejna. Pozostałoby nam tylko jedno. Należałoby przedewszystkiem ustalić, w jakiej miejscowości zagranicą nieboszczyk brał ślub i w ten sposób dojdziemy skąd pochodzi bratowa pańska. Nie będzie wtedy już rzeczą trudną, ustalić jej przeszłość oraz szczegóły, dotyczące jej rodziny. Byłoby oczywiście łatwiej stwierdzić to tutaj, uważam jednak za zbyt niebezpieczne, gdyż o ile przypuszczenia pańskie są słuszne, to musimy zapobiec temu, by bratowa pańska nie dowiedziała się, że prowadzimy przeciw niej dochodzenie.

— Jestem tego samego zdania — odpowiedział Krasnodębski — Kiedy zamierza pan zatem wyruszyć zagranicę?

Roześmiałem się.

— Nie jest to takie łatwe, jak się panu wydaje. Przedewszystkiem na wyjazd zagranicę muszę uzyskać zezwolenie Komendy Głównej oraz naczelnika, a po drugie podróż taka, połączona jest z dość znacznemi kosztami. Koszty te państwo musieliby ponieść.

— Ależ naturalnie! Gotów jestem wyasygnować do pańskiej dyspozycji sumę, jaką pan uzna za stosowną. Nie potrzebuję chyba dodawać, że w razie pozytywnego wyniku może pan liczyć również na poważną nagrodę.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Róży

Przepowiednie astrologiczne.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się okres zaburzeń atmosferycznych, który potrwa do końca bm. Najrozmaitsze katastrofy wyrządzą olbrzymie szkody na całym świecie.

Pod względem osobistym dzień nienajlepszy, lepiej więc wstrzymać się od decyzji w ważnych sprawach.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia

Adria: „Na dworze króla Artura"
Apollo: „Niech żyje wolność"
Promień: „Dziewczątko z Prateru"
Sztuka: „Na śliskiej drodze"
Słońce: „Skazaniec ze Stambułu"
Świt: „Angelita"
Uciecha: Flip i Flap
Wanda: „Patrol"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram., 15.30 Chwilka lotnicza, 15.40 Płyty gram., 16.40 Odczyt sportowy, 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt, 19.00 Rozmaitości, 19.45 „Stary Kraków", 20.00 Koncert, 21.45 Feljeton literacki, 21.05 Wiadomości bieżące, 22.15 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Rynek-Podgórze 9.

Włamanie do pracowni krawieckiej.

Policja aresztowała Zająca Stefana, lat 27, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za usiłowane włamanie do pracowni krawieckiej Andrzeja Kowalika przy ul. Tomasza 33.

Zderzenie taksówki z autobusem.

Dnia 28 bm. o godz. 13.30 na ul. Andrzeja Potockiego autodorożka prowadzona przez Józefa Heretyka najechała na autobus tramwajowy, wskutek czego w dorożce została wybita szyba a szkłem okaleczona została pasażerka Słotołowska Janina, nauczycielka z Przełoczenia pow. Morski.

Nagłe zasłabnięcie.

Dnia 28 bm. o godz. 19.35 zasłabła nagle na ul. Konopnickiej Józefa Bnizda, lat 25, robotnica, zam. w Gaju pow. Kraków. Zawezwane Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Sensacyjne samobójstwo sędziego.

Z Berlina donoszą, że w Lubece popełnił radca sądowy Wibel, który był przewodniczącym w procesie calmettowskim, samobójstwo w sobotę popołudniu w Hamburgu.

Wibel powrócił z sanatorjum i 15 września miał powrócić do służby w sądzie w Lubece.

Gwałtowne targnięcie się na policjanta w Krakowie

Onegdaj wybrał się do Lunaparku w Krakowie Szatuła Tadeusz l. 26 kucharz zam. przy ul. Topolowej 32. A że to było w niedzielę więc popił sobie trochę i będąc mocno podchmielony wywołał awanturę i zbiegowisko w Lunaparku.

Przybyły posterunkowy, który pełnił służbę obok wezwał Szatułę, ażeby się przestał awanturować i spokojnie poszedł do domu. Szatuła jednak nie usłuchał rozkazu i w dalszym ciągu się awanturował, a nawet targnął się na posterunkowego. Wobec czego posterunkowy aresztował go.

Straszny wypadek na ćwiczeniach koło Krakowa

Na ćwiczeniach artyleryjskich 6 pułku lekkiej artylerji z Krakowa, odbywanych na polach pomiędzy Zadrożem i Wielmożem koło Olkusza nastąpiła straszna katastrofa.

Wskutek eksplozji została rozerwana komora działa 75 milimetrowego.

Dwaj kanonierzy Józef Łata i Piotr Dziodzia zostali rozszarpani i będą pochowani w Olkuszu. Jeden z kanonierów został ciężko ranny i odwieziony do Krakowa.

Zamek armaty wyleciał na kilkaset metrów i uszkodził dach jednego domu.

Epilog krwawego wesela przed sądem w Krakowie

Na weselu w Buczu koło Brzeska odbyło się wesele córki zamożnego gospodarza Pamuły. Zabawa jednak do końca nie doszła bo koło godz. 12 w nocy, Józej Działowiec, l. 19, poprosił do tańca jedną z dziewcząt, widząc to Franciszek Stolarz (narzeczony) nie pozwolił mu zabrać swoją dziewczynę, na tem tle wybuchła między niemi sprzeczka która w krótkim czasie przybrała, krwawe żniwo. Oto Józef Działowiec otrzymał od Szarleja sztylet a Barnaś zawołał „bijcie" wtedy Działowiec uderzył przeciwnika w pierść kładąc go trupem na miejscu.

Na wczorajszej rozprawie żaden z nich nie przyznał się do winy.

Trybunał udał się na naradę i skazał Franciszka Działowica na 2 l. c. w. Barnasza na 6 m. c. w. z zawieszeniem na 2 lata zaś Szarleja uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodn. s. o. dr. Pilarski, wotanci s. o. dr. Wątor i Doellinger, oskarżał prok. Boryczko. Bronili adw. dr. Kohane dr. Tomasik dr. Horowitz powody cyw. w zast. dr. Toczewskiego dr. Herzog.

Zwarjował z rozpaczy, że stracił pracę

Z Grodźca donoszą o niezwykłej tragedji jaka rozegrała się tam na tle szalejącego bezrobocia.

W miejscowej kopalni pracował już od wielu lat 50-letni górnik F. Chatlapa, mający na utrzymaniu liczną rodzinę. Nieszczęśliwego jednak nie minął los olbrzymich zastępów bezrobotnych, ponieważ został zredukowany.

Strata pracy wywarła tak wielkie wrażenie na nieszczęśliwym, że od tego dnia stał się formalnie innym człowiekiem. Chodził wiecznie zamyślony, stroniąc od ludzi, a nawet naj bliższych, a przed kilku tygodniami w celu samobójczym wyskoczył z II piętra na bruk.

Wyzdrowiał jednak, stał się jeszcze więcej zamkniętym w sobie. Aż wreszcie w ub. tygodniu, rodzina z przerażeniem spostrzegła, iż nieszczęśliwy zdradza objawy choroby umysłowej.

Spostrzeżenie to, niestety potwierdził wezwany lekarz wobec czego nieszczęśliwego warjata który postradał zmysły z powodu utraty pracy, umieszczono w szpitalu.

Orgje i strzelanina na cmentarzu

Na cmentarzu ewangelickim na Wolskiej w Warszawie ubiegłej nocy zebrało się „swoje" towarzystwo, które postanowiło zabawić się w sposób nader osobliwy. W zabawie brało udział 15 osób.

Zarówno mężczyźni jak i damy urządzili sobie pod gołem niebem orgję pokrapianą mocno wódeczką.

Kiedy „ferajna" była już mocno podpita, między „przyjaciółmi" wynikła krwawa bójka z powodu kradzieży. Całe towarzystwo podzieliło na dwa wrogie obozy i z jednej strony dały się słyszeć nawet strzały.

Jedna kula trafiła 19-letniego Stanisława Czyżyka, ślusarza. Towarzystwo rozbiegło się natychmiast we wszystkie strony.

Rannego opatrzyło Pogotowie.

Kto żąda kary śmierci dla Gorgonowej?

Wobec olbrzymiego zainteresowania się szerokich mas społeczeństwa sprawą procesu Gorgonowej podajemy wycinek artykułu czytelniczki do „Dzwonu Niedzielnego". Jestto charakterystycznym obrazem jak się niektóre jednostki zapatrują na sprawę Gorgonowej:

„Moją prośbą jest aby i Dzwon przed rozprawę tej djablicy Gorgonowej wszczął jakąś akcję, — aby przecież zasądzona była. Ona zabiła i shańbiła dziewczynę; ostatnia kobieta. Smutno, że tak się zajmują Nią i wogóle pewność jest, że zostanie w Krakowie uwolniona. Kobiety-matki powinny mężów nakłaniać aby się nie dali tej komedjantce poprostu powiem uwieść. Tu aktorki posłali jej pieniądze, chociaż od kochanków ma dość. Wstyd dla tak pobożnego miasta byłoby, gdyby ta Messalina uwolniona została. Ja z krakowskiego pochodzę i bardzo nas to dotyka".

Odpowiedź Dzwonu Niedzielnego do czytelniczki podajemy w skróceniu:

„Jeżeli p. Gorgonowa jest winna zarzuconej jej zbrodni, trzeba pomodlić się o jej nawrócenie bez względu na to, jak wypadnie wyrok; niech pojedna się z Bogiem i odpokutuje swą winę".

Kasjer kolejowy przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Trybunałem Sądu Okręgowego, zasiadł na ławie oskarżonych Wilhelm Dyński, b. kasjer kolejowy na dworcu krakowskim, który sprzeniewierzył kwotę 20 tys. zł. Po przesłuchaniu świadków trybunał na wniosek prokuratora odroczył rozprawę. Rozprawie przewodniczył dr. Buratowski, wotowali s. o. dr. Jek, Warchałowski, osk. prok. Müller. Bronił adw. dr. Pleszowski.

Straszne morderstwo na tle seksualnem

W okolicy miejscowości Simbach, na granicy austrjacko-bawarskiej, znaleziono zupełnie obnażonego i nożem rzeźnickim zmasakrowanego trupa 16-letniego Jana Fürbecka, który wedle orzeczeń lekarskich padł ofiarą mordu seksualnego. W związku z tem morderstwem aresztowano wiele podejrzanych osób w tej miejscowości.

Opryszek wyrwał policjantowi bagnet usiłując go przebić.

Przed kilku dniami zbiegł z eskorty policyjnej w Częstochowie złodziej zawodowy Antoni Wigant, który schronił się do jednej ze stodół na krańcach miasta, tarasując tu drzwi, po uprzedniem zgromadzeniu zapasów żywności.

Kiedy policja obstawiła stodołę, Wigant oświadczył iż będzie się bronić do upadłego — w istocie w chwili gdy drzwi zostały wyważone i do „twierdzy" wbiegł pierwszy policjant — Wigant wyrwał mu bagnet, usiłując funkcjonarjusza przebić. Zamach został udaremniony i Wiganta skutego w kajdany, odprowadzono do więzienia.

Napad rabunkowy na dom kierowniczki szkoły.

Nocy onegdajszej niewyśledzeni narazie sprawcy dokonali napadu rabunkowego na dom Heleny Tersowej, kierowniczki szkoły w Budyłowie powiatu śniatyńskiego. Napastników było prawdopodobnie trzech. Jeden z nich steroryzował rewolwerem służącą Annę Sawczuk, nakazując jej milczenie, jeden pozostał na czatach trzeci zaś rozbijał szafy i szuflady w poszukiwaniu gotówki i biżuterji.

Widmo przyszłej wojny

Propagandowy tydzień gazowy, który został przeprowadzony w porcie hamburskim napawał wszystkich zgrozą co do losu ludności w przyszłej wojnie. Demonstrowany atak gazów trujących wywarł na ludności wstrząsające wrażenie.

W „manewrach" gazowych wzięli udział, wojsko, policja straż ogniowa i służba portowa.

Wszyscy byli odziani w maski gazowe i specjalne stroje, pozwalające na sztuczne oddychanie

91-letni starzec powiesił się na gwoździu

Jak donoszą z Nicei, obywatel tamtejszy, 91 letni Wojciech Dupire popełnił samobójstwo wiesząc się na gwoździu, wbitym nad łóżkiem.

Starzec żył w dobrych warunkach materjalnych był zdrów i rzeźki, pozostawił list pożegnalny, tłómaczący powód swego kroku.

Dupire zwierza się w nim, że znudziło go zbyt długie życie w którem nie ma już dla niego żadnych życzeń, i że odczuwa niepohamowaną tęksnotę za ciszą grobową.

Tajemnicze zniknięcie prokuratora.

Z Częstochowy donoszą, że przed kilku tygodniami zniknął w tajemniczy sposób młody urzędnik prokuratorji Zygmunt Roessler, który wyszedłszy wieczorem z domu więcej nie powrócił. Rodzina sądziła, iż miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek. Tymczasem wczoraj Roessler zdrów przyjechał do domu.

Okazuje się że krytycznego dnia po spożyciu kolacji, udał się na dworzec kolejowy i w stanie zupełnej nieświadomości kupił bilet do Gdyni. Następnego dnia rybacy znaleźli go nad brzegiem morza nieprzytomnego i odstawili go do szpitala, gdzie przeleżał na zapalenie mózgu kilka tygodni.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.